

BRONISŁAW ŁAGOWSKI

POCHWAŁA GRZEGORZA KOŁODKI

Jak przedstawić osobę (osobistość raczej), która jest powszechnie znana, a dla środowiska, które stanowimy, jest autorytetem intelektualnym i politycznym? Przedstawię na początek trochę faktów i ocen, które następnie uzupełnię treścią nieco bardziej złożoną.

Profesor Grzegorz Kołodko należy do grona najwybitniejszych ekonomistów polskich i nie tylko polskich, bo jest najczęściej cytowanym polskim ekonomistą w publikacjach zagranicznych zarówno zachodnich, jak i dalekowschodnich. Jest świetnym wykładowcą akademickim i frapujące są jego wystąpienia w wielkich mediach, wobec których wcale nie jest posłuszny, a one ze swej strony dopuszczają jego wypowiedzi ostrożnie.

Gdy studiowałem na Uniwersytecie Warszawskim, do czołowych autorytetów naszej uczelni należeli – tak się złożyło – ekonomiści właśnie tacy jak Oskar Lange, Michał Kalecki, Czesław Bobrowski, Edward Lipiński, a także pod pewnym względem Włodzimierz Brus. Ich oddziaływanie sięgało poza wydział ekonomiczny, a ich wypowiedzi były słuchane z uwagą, ponieważ ekonomia dotykała zasadniczych kwestii ustrojowych i panowało takie przekonanie, że gdyby władza ich słuchała, to w Polsce byłoby lepiej. I to przekonanie było słuszne, tak jak obecnie słuszne jest, że gdyby władza słuchała Grzegorza Kołodkę, to w Polsce byłoby lepiej. On był u władzy jako wicepremier i minister finansów, i wtedy w Polsce prognozy były lepsze niż dziś. M.in. lepsze pod względem optymizmu i wiary w lepszą przyszłość, czego teraz nie widzę.

Jest dziś prawie nie do wiary, jak systematycznie i nielojalnie wicepremier Kołodko był atakowany przez lobby neoliberalne. Z satysfakcją sobie przypominam, że byłem jednym z nielicznych piszących stojących w jego obronie – oczywiście tylko skromnymi i rzadkimi felietonami mogłem go bronić.

Wymieniłem wybitnych ekonomistów szukając sposobu na znalezienie dla Grzegorza Kołodki odpowiedniego sprawiedliwego miejsca w hierarchii uczonych politycznie zaangażowanych. Myślę jednak, że powinienem się powstrzymać przed stawianiem znaku równości lub nierówności między nim a tamtymi uczonymi.

Elżbieta Mączyńska w swoim znakomitym studium o profesorze Kołodce użyła określenia „krynbrność badawcza” charakteryzująca Kołodkę od początku jego

kariery akademickiej. Tamci ekonomiści mieli inne zalety, tej nie mieli. Prawdopodobnie profesor Kołodko jest najbardziej rozpoznawalnym polskim ekonomistą na świecie, ale trzeba coś więcej powiedzieć: jakiej szkoły jest ekonomistą. Bardzo interesujące rozważania na ten temat możemy znaleźć w znakomitej książce jemu poświęconej pt. *Ekonomia i polityka. Wokół teorii Grzegorza W. Kołodki*.

Pójdę tu innym traktem. Profesor kładzie nacisk na interdyscyplinarność ekonomii politycznej. Gospodarka ma się dobrze lub źle – zależnie do jakości instytucji, w ramach których działa. Instytucją dla gospodarki najważniejszą jest państwo i właśnie o jego rolę toczy G. Kołodko ostry spór z neoliberalizmem. Instytucja – łatwo się mówi, ale zrozumienie jej pochodzenia, rozległości oddziaływań wymaga wiedzy pozaekonomicznej. Podobnie wiedza o kulturze jest ekonomistom niezbędna, bez niej nie zauważą pewnych faktów, a innych by nie kojarzyli, jak np. tego, że narody, które jedzą pałeczkami, są zdolniejsze do tworzenia przemysłów precyzyjnych.

Ekonomia w rozumieniu Grzegorza Kołodki wybiega w przyszłość, obejmuje szerszy niż gospodarka zakres stosunków społecznych, jednym słowem jest, moim zdaniem, czego profesor nie dopowiada, filozofią społeczną. Można nie doceniać dzieł i koncepcji tego myśliciela, jeśli się nie weźmie pod uwagę ich wymiaru filozoficznego. Nasuwa się skojarzenie z socjalizującymi filozofami okresu polskiego romantyzmu, którzy byli też ekonomistami, jak August Cieszkowski albo jak Henryk Kamieński, autor dzieła *Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa*, o którym znany historyk myśli ekonomicznej Janusz Górski napisał pełną entuzjazmu monografię.

Zainteresowanie instytucjami i różnymi zjawiskami kultury nie są dla Profesora Kołodki przymusem metodologicznym. Z wewnętrznego impulsu czyta literaturę piękną, słucha muzyki poważnej i był dla niej mecenasem, gdy mógł. Ma fantastyczną erudycję, gdy chodzi o historię narodów. Zainteresowanie sztukami plastycznymi wyraża uprawiając fotografię artystyczną. Dziwne, że ma na to wszystko czas, będąc jednym z najbardziej zapracowanych uczonych. I stale w rozjazdach między uniwersytetami Wschodu i Zachodu.

Kariera akademicka Grzegorza Kołodki była błyskotliwa i szybka. Doktorat obronił w wieku 27 lat, co w polskim

szkolnictwie rzadkie. Habilitował się w roku 1984. Między tymi datami był czynny jako doradca prezesa Narodowego Banku Polskiego, a później rozwijał działalność na wielu polach jako profesor SGPiS, wielokrotnie zapraszany na uczelnie zagraniczne. Był m.in. dyrektorem Instytutu Finansów. Brał udział w obradach Okrągłego Stołu i był członkiem Rady Ekonomicznej przy rządach Tadeusza Mazowieckiego i Jana Krzysztofa Bieleckiego.

W tym miejscu nawet nie próbuję opisać jego międzynarodowej działalności, tak jest ona bogata – zarówno naukowa jak ekspercka. W akademickich kręgach międzynarodowych, żeby nie powiedzieć światowych, według mojej wiedzy Kołodko jest najbardziej znanym polskim ekonomistą i najczęściej cytowanym, jak już powiedziałem. I znanym nie tylko z cytowań, ale również ze współpracy. Jest jednym z nielicznych polskich uczonych, u których chińskie instytucje rządowo-naukowe zasięgały opinii. Znalazł uznanie jako teoretyk i przyjaźń jako człowiek m.in. u noblisty Josepha Stiglitz'a i nie tylko u niego. Dowodem na to co mówię, niech będzie fakt, że za granicą nadano mu jedenaście honorowych profesur i tytułów doktora honoris causa.

Nie jesteśmy uniwersytetem i nie musimy liczyć książek, i innych publikacji profesora. Wymienić trzeba te dzieła, które odniosły największy międzynarodowy sukces, sukces w pełni zasłużony. Nie oceniamy tych książek tylko po powodzeniu rynkowym, ale po treści, która dla czytelników – a w tej dziedzinie czytelnicy są wymagający – okazała się frapująca i rozszerzająca horyzonty. Jego książki były wydane jedne w kilku krajach, inne w kilkunastu, a jeszcze inne w kilkudziesięciu.

Powołam się na autorytety i powiem, że do najwybitniejszych pod względem treści i zalet pisarskich należy książka *Wędrujący świat*. Jeden z czołowych ekonomistów chińskich, były wiceprezydent Banku Światowego, Justin Yifu Lin powiedział o niej, że jest to „arcydzieło stworzone przez myśliciela, który jest jednocześnie praktykiem transformacji gospodarczej i polityki w realnym świecie”. Inny guru światowej ekonomii (Nouriel Roubini z New York University) stwierdził: „Profesor Kołodko uznany w świecie polski ekonomista, od którego możemy uczyć się nowych idei – zaskakuje znowu. Po wszechstronnym *Wędrującym świecie* w nowej książce (*Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości*) sięga w przyszłość. To naukowe ćwiczenie i intelektualna przygoda dotykająca najważniejszych wyzwań, przed którymi stoi ludzkość. Ma rację, że najlepszy sposób przewyższenia obecnych trudności to zaatakowanie długoterminowych problemów”.

I jeszcze, korzystając ze świetnego artykułu Elżbiety Mączyńskiej, przytoczę opinię Henry'ego Kissingera o *Wędrującym świecie*: „W tym przekonującym dziele profesor Grzegorz Kołodko łączy wiedzę akademicką z doświadczeniem wyniesionym z wybitnych dokonań w pracy w rządzie w kluczowych okresach polskich reform gospodarczych. Łącząc wiele dziedzin i nigdy nie unikając spornych kwestii, napisał książkę, która wnosi ważny i przydatny wkład do literatury na tematy gospodarki, zmian społecznych i ładu światowego w XXI wieku” (cyt. za: Elżbieta Mączyńska, *Ekonomia i polityka*, s.15).

Na uwagę i aprobatę zasługują nie tylko książki, które stały się znane i głośne. Są inne, które się takimi staną. Moim subiektywnym zdaniem najprzyjemniejsza w lekturze jest książka *Nowy pragmatyzm kontra nowy ra-*

jonalizm. Jest to zapis dyskusji dwu błyskotliwych uczonych Andrzeja Koźmińskiego i właśnie Grzegorza Kołodki, którzy krytycznie spoglądają na najbardziej znaczące problemy społeczne i ekonomiczne dzisiejszego świata. Żeby z niej skorzystać, trzeba się w nią wczytać, nie żałując czasu na przygotowanie się do tego, ponieważ błyskotliwość autorów nie jest tylko słowna i retoryczna, lecz polega na rozpoznawaniu rzeczywistości i powiązań między złożonymi zjawiskami. Pobrmiewają w niej pewne nuty katastroficzne, ale znajdźcie mi przykłady poważnej refleksji, w której one dziś nie pobrmiewają.

Kołodko nie jest człowiekiem anielskim, który kocha wszystko, co się w ekonomii pojawia... Zwalcza neoliberalizm i upatruje w tej doktrynie swojego wroga i wroga publicznego. To nie jest spór o rzeczy małe, które z biegiem czasu ulatniają się z debaty publicznej. Nawet jeśli o tym nie mówi, to sprzeciwia się samym podstawom etycznym, na jakich neoliberalizm się opiera. Ta etyka może brzmieć patetycznie, gdy głosi, że jednostka ludzka jest w pełni odpowiedzialna za swój los i na własną odpowiedzialność dokonuje wyboru, a taki wybór jest istotą wolności. Ale jakie społeczeństwo rodzi taka etyka? Społeczeństwo egoistów, zimną konkurencję nie tylko wytwórców towarów, lecz po prostu ludzi. I nic nie pomogą ostrzeżenia von Misesa i innych, że konkurencję należy zatrzymać w granicach rynku; ogarnia ona całe społeczeństwo i doprowadza do zapanowania człowieka jednowymiarowego. Z takich ludzi składa się społeczeństwo zwycięskiego kapitalizmu. Filozofia społeczna Kołodki zawiera w sobie wiele elementów tradycji humanistycznej; liberalizm – tak, ale ten od Milla i Tocqueville'a, socjalizm również, Marks połączony z Saint-Simonem. Oznajmia otwarcie, że pod pewnymi względami jego stanowisko jest eklektyczne, bo rozum i wiedza są rozproszone i niekiedy dla poznania rzeczywistości warto je scalić. Myśli w tym punkcie jak Bergson, który twierdził, że spory nie do przewyższenia występują między uczniami a mistrzowie łatwo dochodzą do zgody.

W ostatnim okresie w twórczości Grzegorza Kołodki na pierwszy plan wysuwają się dwie idee kierownicze dla ekonomii: wspomniany nowy pragmatyzm i ekonomia umiaru. Ta druga wychodzi od faktu nadmiernego zużycia zasobów naturalnych i zatrucia, zanieczyszczenia ziemi i powietrza. Jest to fakt już oczywisty, mierzalny w swoich następstwach bliższych i dalszych. To nie retoryka, to fakt, że istnienie gatunku ludzkiego jest zagrożone.

Nauki ekonomiczne muszą zrewidować swoje pojęcia. Trzeba być może zrezygnować ze wskaźnika PKB i pojęcia rozwoju w dotychczasowym sensie. Rozwój świata nie może iść w kierunku, w jakim szedł i nadal idzie Zachód. Również zaspokojenie potrzeb nie ma już dotychczasowej oczywistości, ponieważ potrzeba wyprzedza każdy poziom produkcji. Trzeba więc zastanowić się, jakie potrzeby są uzasadnione, a jakie (lub jaki poziom) uzasadnione nie są.

Tymczasem rozróżnienie na potrzeby dobre i złe było dotychczas niedopuszczalne jako arbitralne. Rozróżnianie potrzeb zakłada istnienie autorytetu rozróżniającego, a w tym byłby zaatek rządów autokratycznych. Trzeba rozróżniać nie tracąc zasad demokratycznych.

Pohamowanie produkcji jest kwestią istnienia gatunku ludzkiego. Jeżeli nie dokona tego świadoma wola ludzka, dokona się samo wskutek katastrofy.

Przemysł wytwarza towary żywnie potrzebne i towary–zabawki. Ludzie w żadnym wieku nie przestają być trochę dziećmi. Kołodko mówi: trzeba mieszać różne wartości. Tę myśl można wyrazić słowami Ludwiga Erharda, to cenny koalicjant: „Nikt nie powinien być tak dogmatycznym, aby jedynie w postępującej ekspansji gospodarczej, tzn. w kwestiach materialnych dostrzegać lekarstwo na wszystko”.

Nasze czasy charakteryzują się nieumiarkowaną konsumpcją w świecie zachodnim, a reszta świata stara się dążyć w tym samym kierunku. Składają się na to czynniki niejednakowej natury. Najważniejszy czynnik to doskonałość, pomysłowość narzędzi produkcji, ale fakt, że geniusz technologiczny poszedł w tym a nie innym kierunku, ma też uwarunkowania etyczne. Etyką naszych czasów jest hedonizm i jest to ety-

ka masowa, nie mająca przeciwwagi w postaci ascezyzmu. Życie jest łatwe pod względem materialnym, a także moralnym.

Niemal wszystkie zachcianki materialne mogą być zaspokojone, ale są jeszcze zachcianki niematerialne, wynikające z gry wyobraźni, których dobrobyt nie zaspokoi. Biblijne wezwanie: czyńcie sobie Ziemię poddaną, dziś powinno brzmieć: ratujcie Ziemię przed waszą zachłannością, przed waszym infantylnym pragnieniem zabawy.

Dwa kluczowe pojęcia teorii Grzegorza Kołodki: ekonomia umiaru i nowy pragmatyzm. Ekonomia umiaru jest środkiem ratunkowym przed zniszczeniami planety, nowy pragmatyzm ukierunkowaniem myślenia na ten problem.

BRONISŁAW ŁAGOWSKI